PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 198 Lwów, czwartek 31 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Międzynarodówka Socjalistyczna do robotników świata

Konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej w Paryżu uchwaliła następującą odezwę:

Światowy kryzys kapitalizmu, kryzys o niesłychanem napięciu i wadze, wskazuje, że kapitalizm nie jest już w stanie wykorzystać sił produktywnych, które sam rozwinął; nie jest w stanie sprzedać bogactw, które robotnicy pod jego komendą produkują.

Kapitalizm, stawszy się przeszkodą dla życia mas ludowych, sam postawił na porządku dziennym historji świata swoje przezwyciężenie, utworzenie społeczeństwa socjalistycznego.

Już teraz kryzys światowy zmienił istotnie strukturę gospodarki kapitalistycznej. Liberalno-indywidualistyczna faza rozwoju kapitalizmu skończyła się. Pod naciskiem kryzysu rozwija się w przyspieszonem tempie kontrolowany, zorganizowany, monopolistyczny kapitalizm. Z drugiej strony również z powodu kryzysu światowego demokracja w krajach, w których już przed wojną nie zapuściła była głęboko korzeni, została pobita, ciężko wstrząśnięta. W Niemczech wielki kapitał, wielka własność ziemska wyzyskały rozpacz wynędzniałych mas małomieszczańskich dla pokonania klasy robotniczej i dla poddania całego narodu niemieckiego pod terorystyczny despotyzm.

Nowe formy przez państwo kontrolowanej i organizowanej gospodarki mogą stać się przejściowemi formami

OD KAPITALIZMU DO SOCJALIZMU,

jeżeli państwo jest rządzone przez robotników i chłopów, a potęga państwa w gospodarce znajduje przeciwwagę w wolnych organizacjach klasy pracującej. Te same jednak formy przez państwo kontrolowanej gospodarki prowadzą do najstraszniejszego niewolnictwa państwowego, jeżeli państwo, które panuje nad gospodarką, jest niekontrolowanym przez lud despotyzmem, niszczącym wszystkie swobody indywidualne i swobodę organizowania się.

Kryzys gospodarczy znacznie też zaostrzył różnice między państwami i reakcyjne tendencje gospodarcze odseparowania się poszczególnych państw, a temsamem rozsadzenie gospodarki światowej.

Faszyzm dąży do tego, aby połączyć wszystkie siły narodowe pod komendą tyrańskiej władzy do zbrojeń wojskowych przeciw innym narodom. W ten sposób rośnie niebezpieczeństwo zginięcia nowoczesnej cywilizacji w nowej wojnie światowej.

Ruch socjalistyczny klasy robotniczej sam nie może doprowadzić ludzkości do zorganizowanego opanowania i pełnego wykorzystania sił produkcyjnych rozwiniętych do najwyższego stopnia przez rozwój techniki nowoczesnej, do ustanowienia stałego pokoju na podstawie wolności i równego prawa narodów do ratowania indywidualnej wolności duchowej, podstawy całej nowoczesnej cywilizacji, za którą od wieków najlepsi wśród ludzi walczyli i ginęli na stosach reformacji, w Bastyljach absolutyzmu, na barykadach rewolucyj mieszczańskich.

Nędza mas, która wzrosła do najwyższego stopnia wskutek kryzysu kapitalizmu, jakoteż wstrząśnienia wywołane przez kryzys światowy

NIE POWINNY ZNIECHĘCIĆ KLASY ROBOTNICZEJ!

Musi ona poznać, że są one skutkami rozwoju kapitalizmu, który **doprowadzi ludzkość do zwycięstwa socjalizmu**, jeżeli cywilizacja ludzkości niema zginąć.

Przepełniona tem przekonaniem, musi klasa robotnicza zaostrzyć swą walkę z rozpadającym się kapitalizmem, z faszyzmem i z wojną.

KLASA ROBOTNICZA A DEMOKRACJA

W krajach, w których faszyzm zwyciężył, może dyktatura faszystowska być obalona tylko przez **rewolucyjne powstanie mas ludowych**. Siła rewolucyjna, która wyjdzie z rewolucji przeciw faszyzmowi, nietylko rozbroi faszyzm, lecz zapomocą silnych uderzeń zniszczy jego najważniejsze podstawy: własność prywatną wielkiego kapitału i wielkiego rolnictwa i w ten sposób zbuduje **podstawę dla nowego ustroju społecznego**, na tej zaś podstawie **zbuduje demokrację socjalistyczną.**

W krajach w których demokracja dalej istnieje, musi klasa pracująca **bronić praw wolnościowych jednostki i ludu, bronić powszechnego prawa głosowania i wolności organizacyj zawodowych całą swą siłą.** Klasa pracująca musi jednak przy tem uświadomić sobie, że demokracja wśród mas tylko wtedy może być utrzymaną i ochronioną przed demagogją faszyzmu, jeżeli silnem działaniem dowiedzie masom ludowym, że jest w stanie bronić ich przed kapitalizmem, zwalczyć skutecznie bezrobocie, zapoczątkować przewrót socjalistyczny społeczeństwa. Demokracja może być skutecznie obroniona tylko w walce

O ROZSZERZENIE DEMOKRACJI POLITYCZNEJ NA SPOŁECZNĄ.

W krajach, w których faszyzm bezpośrednio zagraża demokracji, musi klasa robotnicza być zdecydowaną do walki wszystkiemi środkami; nie śmie cofnąć się przed żadną ofiarą dla odparcia ataków faszyzmu.

JEDNOLITY FRONT

Także robotnicy komunistyczni nie mogą przeoczyć wobec krwawego teroru i zupełnego pozbawienia praw niemieckiej klasy robotniczej przez dyktaturę faszystowską, że dla klasy robotniczej każdego kraju jest żywotną koniecznością **bronić urządzeń demokratycznych jako rękojmi swej swobody ruchu i walki.** Z drugiej strony wydarzenia niemieckie wzmocniły robotników socjalistycznych w ich przekonaniu, że tam, gdzie burżuazja opuściła demokrację, rzuciła się w ramiona faszyzmu i odebrała klasie robotniczej demokratyczne środki walki — że tam żadna inna droga nie prowadzi do wolności, jak **droga walki rewolucyjnej.**

Wobec doświadczeń historycznych nie można usprawiedliwić rozłamu w klasie robotniczej. Międzynarodówka socjalistyczna odrzuca dlatego wszystkie manewry jednolitego frontu, które nie służą międzynarodowemu połączeniu się, lecz tylko walce wewnątrz klasy robotniczej; Międzynarodówka ponawia jednak deklarację swej silnej woli uczynienia wszystkiego, co leży w jej mocy, aby doprowadzić do jedności rozbite siły mas robotniczych.

POZDROWIENIE TOWARZYSZOM NIEMIECKIM

Międzynarodówka socjalistyczna podnosi przed całym cywilizowanym światem swój namiętny protest przeciw barbarzyństwu hitlerowskiemu. Przesyła swe braterskie pozdrowienie torturowanym ofiarom niemieckiego faszyzmu, braciom w więzieniach i w obozach koncentracyjnych, kobietom i dzieciom pozbawionym swych żywicieli, wszystkim tym bohaterskim towarzyszom niemieckim, którzy zagrożeni torturami i więzieniem utrzymują w Niemczech żywą ideę socjalistyczną.

W braterskiej solidarności z narodem niemieckim wzywa Międzynarodówka robotników i narody całego świata do walki z faszyzmem, śmiertelnym wrogiem klasy robotniczej, wolności i pokoju.

Konferencja uchwala:

1) Wszystkie partje socjalistyczne mają w tygodniu obejmującym dzień **9 listopada, rocznicę** rewolucji niemieckiej, zorganizować demonstracje przeciw faszyzmowi.

2) Wszystkie partje socjalistyczne zademonstrują swą solidarność z ofiarami faszyzmu, z żonami i dziećmi uwięzionych towarzyszów, z wypędzonymi ze swej ojczyzny zapomocą **najsilniejszego popierania zbiórek dla ofiar niemieckiego faszyzmu**, które zostaną zorganizowane przez fundusz Matteottiego.

3) Międzynarodówka popiera wszystkie usiłowania w kierunku **moralnego potępienia i materjalnego bojkotu** władców niemieckich.

PRZED LIGĘ NARODÓW

4) Międzynarodówka żąda, aby wszystkie wolne narody współdziałały **przeciw zagrożeniu pokoju przez niemiecki i włoski faszyzm.**

Międzynarodówka żąda, aby rządy demokratyczne postawiły na porządku dziennym Ligi Narodów wszystkie sprawy zagrażające pokojowi europejskiemu — sprawy wynikające ze zwycięstwa Hitlera w Niemczech, w szczególności **dozbrojenia niemieckie**, postępowanie wobec Austrji i wobec **ludności Gdańska**, którego swobody konstytucyjne są międzynarodowo zagwarantowane.

Konferencja przyjmuje wspólną rezolucję Międzynarodówek soc. i zawod. w sprawie walki przeciw wojnie. Uznaje ona dla Niemiec jak i dla wszystkich krajów prawo do równych praw i obowiązków, **sprzeciwia się jednak każdemu dozbrojeniu aparatu wojskowego, który trzyma w niewoli naród niemiecki.**

5) Międzynarodówka wzywa do walki z niebezpieczeństwem wojny spotęgowanem przez zwycięstwo faszyzmu. Robotnicy krajów demokratycznych nie śmią dać się wciągnąć w wojnę także pod pozorem, że wojna leży w interesie uwolnienia narodów od faszyzmu; narody przekonały się, że wojna sławiona jako walka wolnościowa przeciw despotom kończyła się imperjalistycznemi dyktatami pokojowemi, które w zwyciężonych narodach wzmocniły nacjonalizm i przez to doprowadziły do utworzenia jeszcze gorszych władz despotycznych.

GDYBY WOJNA MIMO TO MIAŁA WYBUCHNĄĆ...

Gdyby mimo oporu klasy robotniczej pod wodzą Międzynarodówek socjalistycznej i zawodowej wojna przeciez miała wybuchnąć, mają robotnicy krajów zawikłanych w wojnę, także krajów napadniętych, podwójny obowiązek: z jednej strony **zachować zupełną niezawisłość i swobodę** działania swych organizacyj, z drugiej strony **utrzymać swe stosunki z Międzynarodówkami**, aby działać na rzecz jak najszybszego zastanowienia kroków nieprzyjacielskich.

Konferencja jest przekonana, że zagrożenie cywilizacji ludzkości przez zwycięstwo faszyzmu wymaga zjednoczenia akcji międzynarodowej, serdecznej solidarności, ściślejszego połączenia akcji robotników wszystkich krajów. Odrzucając wszystkie ustępstwa na rzecz nacjonalizmu, każde paktowanie z nim, Międzynarodówka **w imieniu 30 miljonów bezrobotnych**, w imieniu ginących z nędzy mas robotniczych, w imieniu niezliczonych **wynędzniałych małomieszczan i chłopów**, w imieniu **młodzieży oszukanej** w swem prawie do pracy — w imieniu ofiar faszyzmu wzywa narody świata **do walki z barbarzyństwem faszyzmu i wojny** z ich najgłębszym korzeniem: **barbarzyństwem kapitalistycznego ustroju społecznego.**

W sprawie uprawnień do urlopów pracownika

Już pisaliśmy o tem, że obecna judykatura idzie wyraźnie po linji ochrony interesów pracodawców. Orzeczenia Sądu Najwyższego w przeciwieństwie do lat ubiegłych, w większości spraw przesądzają spory na niekorzyść świata pracy. W jednej i tej samej sprawie spotykamy się z interpretacją prawną, która pozostaje w rażącej sprzeczności do brzmienia ustawy i która kłóci się z orzeczeniem wczoraj wydanem. Słynnem na całą Polskę jest orzeczenie Sądu Najwyższego w składzie siedmiu sędziów w sprawie godzin nadliczbowych, które powiada, że umowa i praca w godzinach nadliczbowych niedozwolonych nie może w żadnym razie stanowić tytułu prawnego do dochodzenia zapłaty za pracę. Pracownik musi udowodnić, że pracodawca przez jego pracę w godzinach nadliczbowych się wzbogacił. Jesteśmy ciekawi, który to pracownik zdobędzie się na odwagę i zapyta pracodawcę przy podjęciu zatrudnienia czy w czasie jego trwania, czy posiada on zezwolenie ze strony Inspektora Pracy do wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych. Żaden! To przecież równałoby się zrezygnowaniu z góry z posady. Tak tedy pracownik musi, na rozkaz pracodawcy, pracować po kilkanaście godzin dziennie bez prawa i widoków do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Nie może się sprzeciwić, bo utraci natychmiast pracę! Ten stan rzeczy powiększa bezrobocie. Pracodawca, mając za sobą orzeczenie Sądu Najwyższego, i zapewnienie, że nie będzie musiał pracownikowi płacić za pracę nadliczbową, bo nie posiada zezwolenia na tę pracę, przykuje tego pracownika do warsztatu na kilkanaście godzin dziennie, zamiast przyjąć jeszcze jedną siłę. Bo o tem, by pracownik zdołał przed Sądem dowieść, że pracodawca zbogacił się jego pracą w godzinach nadliczbowych, trudno pomyśleć. Pracodawca, ekonomicznie silniejszy i rozporządzający cały aparatem administracyjnym, księgami i t. d., zawsze potrafi przedstawić rzecz odmiennie, na swoją korzyść. W tym stanie rzeczy wnoszenie przez pracowników skarg sądowych, nie wróży tymże zbyt korzystnych horoskopów. Pracodawcy nabrali w tej mierze dużo odwagi, mają tyły zabezpieczone...

A jak wygląda sprawa uprawnień pracowników do urlopów?

Warto w tym względzie zacytować okólnik Nr. 188 Związku Przemysłowców w Krakowie z 12 sierpnia 1933 r.

Powiada on:

„Wydział pracy Centralnego Związku P. P. wyjaśnia: W zbiorach Sądu Najwyższego odnaleźliśmy orzeczenie Izby III. C. Rw. 1135/32 z 9 XI. 1932 r., ustalające tezę, iż pracownikowi przysługuje urlop proporcjonalny do czasu zatrudnienia. Orzeczenia tego nie podamy do wiadomości naszych członków, gdyż pozostaje ono w sprzeczności (!) z wyraźnemi przepisami ustawy, oraz dotychczasowem orzecznictwem Sądu Najw., opartem na opinji Ogólnego Zgromadzenia Sądu Najwyższego. Ustawa o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu w art. 2 głosi, iż robotnikom przysługują urlopy 8, 14, lub 15-dniowe, a pracownikom umysłowym urlopy dwutygodniowe, lub miesięczne. Teza stwierdzająca, że długość urlopu winna być proporcjonalna do czasu pracy, otwierałaby możność udzielania urlopów w różnych normach od 1 dnia do 1 miesiąca, co jest sprzeczne ze wspomnianemi postanowieniami ustawy o urlopach.

Opinia Ogólnego Zgromadzenia Sadu Najwyższego z 1 XII 1928 r. (S. O. 961/28 kwestję tę wyjaśnia, jak następuje:

Niezbędnym warunkiem zaistnienia prawa do pierwszego urlopu jest fakt przepracowania roku, lub pół roku dla pracownika umysłowego, natomiast do następnych urlopów nabycie prawa do korzystania z nich uzależnione jest jedynie **od nastania nowego roku kalendarzowego,** w czasie trwania umowy o pracę".

A więc z okólnika tego wynika, że pracodawcy w obawie, by przypadkiem pracownik nie zechciał na podstawie orzeczenia Sądu Najwyższego, ustalającego tytuł odszkodowawczy za urlop na zasadzie proporcjonalności zatrudnienia, domagać się urlopu, wzgl. wynagrodzenia za kilka przepracowanych dni, zarzucają temu orzeczeniu Sądu Najwyższego sprzeczność z ustawą. I my stoimy na stanowisku, że to orzeczenie jest sprzeczne z ustawą, ale z zasadniczych względów. Dotychczas wszystkie sądy pracy rozstrzygały podobne spory w ten sposób, że brały pod uwagę fakt nastania nowego roku kalendarzowego, a nie proporcjonalność zatrudnienia pracownika. Nie mniej fakt, że takie orzeczenie się ukazało, i, że w niektórych wypadkach wskazuje na ducha, jaki przenika dzisiejszą judykaturę. Ale dopóki w tym kierunku nie zmieniono ustawy i dopóki nie uchylono opinji ogólnego zgromadzenia Sądu Najwyższego, wpisanej do księgi zasad prawnych, wszyscy pracownicy, dochodzący swych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za urlop, powinni pamiętać, że po przepracowaniu ustawą przepisanego czasu, prawo do następnych urlopów uzależnione jest **jedynie od nastania nowego roku kalendarzowego.** Wystarczy, aby pracownik przepracował w następnym roku kalendarzowym parę dni, by nabył prawo do pełnego urlopu, fizyczny pracownik 8 względnie 14 dni, a umysłowy 1 miesiąc. Ale nietylko pracownicy, również i ławnicy z grupy pracowniczej powinni o tem pamiętać, by mogli zgodnie z ustawą i swoiem sumieniem, rozstrzygać spory.

Jeśli już mowa o ławnikach z grupy pracowniczej, to byłoby wskazane, by ci utworzyli specjalne kluby, na których by omawiano i dyskutowano sprawy, dotyczące ustawodawstwa pracowniczego i wynikające z faktu sprawowanych przez nich urzędów.

M. Statter.

Miodowe miesiące

Zaczęło się to — natychmiast po dokonanym przez Hitlera podboju państwa niemieckiego — od dyplomatycznych rozmów w Warszawie i Berlinie, rozmów pełnych sentymentu i bardzo uprzejmej życzliwości.

Wizyta gdańskich prokurentów Hitlera, złożona warszawskim czynnikom „miarodajnym", stała się okazją do nowego wylewu obustronnych serdeczności i wyrazów doskonałego zrozumienia się.

Trochę później, wycieczka hitlerowskiej „Straży Przedniej" z Gdańska, pod troskliwą opieką zmobilizowanych organów p. p., rozbiła namioty w Mszanie Dolnej, — a obok czerwonego trójkąta gościnnej Y. M. C. I. zaszumiał, znaczony swastyką, proporzec grabarzy cywilizacji. Powracając do domu obiecująca młodzież powitana była serdecznym okrzykiem „szturmowca", dr. Grenera, ku czci „pełnego chwały marsz. Piłsudskiego oraz najlepszego żołnierza frontowego Adolfa Hitlera!..."

Jednocześnie prawie, raczyli wybrać się do Polski podwładni dr. Goebbelsa, hitlerowscy dziennikarze gdańscy, w sposób szczególnie bezczelny zastrzegłszy sobie na wstępie wybór... gospodarzy, z którymi chcą się „stykać". „Sympatycznych" gości powitały z entuzjazmem odnośne władze polskie, z p. szefem biura prasowego Rady Ministrów na czele.

Zbiorowe tłumne wycieczki hitlerowskich lotników i automobilistów do Prus Wschodnich, którym z niepraktykowaną dotychczas uprzejmością, wśród tysiącznych ułatwień, otwarto wrota polskiego korytarza, zdają się kończyć pierwszą serję miłosnych uniesień po obu stronach granicy.

Z całą stanowczością rzec można, że oficjalne stosunki polsko - niemieckie nigdy jeszcze nie były nacechowane tak mocną, tak gorącą przyjaźnią, jak w tej dobie historji, gdy rządy polskiej „elity" zbiegły się z tryumfem „sanacji" niemieckiej.

Ale — rejestrując objawy tej przyjaźni — musimy jednak przypomnieć, że „elita" nasza niezawsze płonęła tą samą co dziś miłością dla dzielnych reprezentantów „rasy nordyckiej". W epoce niemieckich rządów demokratycznych zgoła inne były uczuciowe nastawienia „elity": wówczas „rasa śródziemnomorska" cieszyła się jej niepodzielnemi względami, na piersi Mussoliniego zawisł był „krzyż legionowy", a „kombatanci" włoskiego dyktatora rozjeżdżali gratis po Polsce, jedząc, pijąc i bawiąc się wesoło wśród „spontanicznych" manifestacji wszystkich brygad „sanacyjnych..." Tamte miłostki miały koniec smutny; czy zaś te niebezpieczne związki" doprowadzą do lepszych rezultatów, wątpić trzeba mocno i uporczywie. Oh! elito — elito!...

Bd.

Książka dla snobów*)

Poprzedzana fanfarami rozgłośnej reklamy, przed kilku tygodniami ukazała się książka, opisująca przeżycia dostatniego pacjenta, którego choroby nie mogli rozpoznać liczni lekarze, a który, mimo braku rozpoznania, sam przez się wyzdrowiał. Lekarze z minami augurów kiwali nad nim głowami, zwoływali konsylja, stosowali rozmaite zabiegi, posyłali do drogich sanatorjów, kazali sobie płacić sute honorarja... Nie obeszło się też bez wizyty u głośnego znachora - jasnowidza, nie biorącego wprawdzie honorarjów, lecz zalecającego drogie zioła tybetańskie (jak utrzymuje autor, zbierane w okolicach Warszawy).

Drobiazgowy opis przebiegu choroby i związanych z nią przeżyć autora ciągnie się aż na 210 stronicach. Autor nie oszczędza ani siebie, ani lekarzy, ani czytelnika: kogo i czego tam niema na tych wielu stronicach! Moljer i Szopen, Paracelsus i Goethe, Nostradamus i Cagliostro, Herodot i Bilbroth, Prissnitz i Mickiewicz, Conan Doyle i Napoleon, Eskulap i Flammarion, Erazm z Rotterdamu i Dante, Czechow i Schopenhauer etc. etc. Obawiając się widocznie, że remiscencje z przeczytanej literatury oraz szczegółowe opisy mierzenia temperatury, aplikowania lewatyw i stosowania innych zabiegów łatwo może znudzić czytelnika, p. Gart chętnie okrasza opowiadanie wspomnieniami o swych przeżyciach erotycznych. A nie brak też pięknych i wyszukanych metafor. Dajemy próbkę: „Taśma życia, wyrastająca z pod kół samochodu, wciąga mnie coraz mocniej" lub „Jakaś bolesna struna ciągnie się ode mnie do najbliższych". Z całej książki aż kapie literatura.

Bezradność dzisiejszej medycyny w obliczu wielu chorób, dufność i wygórowane ambicje luminarzy wiedzy lekarskiej, obok ich pożądliwych apetytów na wielkie konorarja są niewątpliwie tematem, któremu wartoby poświęcić kilka dzielnych i treściwych artykułów publicystycznych. Warszawska fama głosi, że autorem omawianej książki jest jeden z członków palestry stołecznej. Obawiam się, że ktoś z klientów adwokackich, mający pretensje do władania piórem, ulegnie zaraźliwemu przykładowi i napisze 210 stronic (łącznie z Schopenhauerem, Szopenem, etc.) o doświadczeniach człowieka, mającego do czynienia z... syndykami masy upadłości lub nadzorcami sądowymi.

Bo „Wiadomości Literackie" zajmują się już propagandą utworu p. Garta i rozpisały jakąś ankietę, a przykład bywa przecież zaraźliwy.

Observer.

*) Paweł Gart. Zachorowałem... Warszawa 1933. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Jak ginęli czterej robotnicy w Altonie

Przed paroma dniami wykonano w **Altonie** w pobliżu Hamburga cztery wyroki śmierci, wydane przez hitlerowskie sądy na czterech robotników.

Wyrok wykonany został w obecności 75 politycznych więźniów, których hitlerowcy zmusili do asystowania podczas tracenia.

Główny oskarżony, robotnik **Leutgens,** już podczas przewodu sądowego wykazał niezwykły hart ducha. Gdy prokurator zgłosił wniosek skazania Leutgensa na karę śmierci, oskarżony podziękował mu, zaznaczając, iż jest to najwyższy honor, jaki może spotkać rewolucjonistę, gdy może zginąć za sprawę. Gdyby sąd wszakże skazał go na więzienie, to prosi, aby do jego wyroku zaliczono także czas więzienia współoskarżonego, który wydał swoich towarzyszów, bo nie życzy on sobie siedzieć w jednem więzieniu z takim łotrem.

Tę zimną krew i żelazną wolę zachował Leutgens do ostatniej chwili, a, kładąc głowę pod topór kata, zawołał:

— Umieram za rewolucję proletarjacka. Czerwony front!

Drugi oskarżony, **Wolf,** również z podniesioną głową wstąpił na szafot. Gdy przed straceniem zapytano go, czy ma jakiekolwiek życzenie, Wolf odparł:

— Chciałbym porządnie wyciągnąć się, wyprostować członki.

Kaci i asystujący szturmowcy byli dosyć zdziwieni tem niezwykłem życzeniem. Wolf wyprostował ręce, ale trzasnął w pysk najbliżej stojącego szturmowca, wybijając mu zęby.

Tak samo spokojnie i bez strachu położyli swe głowy na katowski kloc pozostali dwaj robotnicy.

Szczegóły stracenia prędko rozeszły się po mieście i wzburzyły ludność. Pomimo skonsygnowania policji i licznych oddziałów szturmowców, odbyła się samorzutna demonstracja, której uczestnicy złożyli wieniec z czerwonemi szarfami na miejscu, gdzie słynnej krwawej niedzieli w Altonie toczyły się walki i polała się krew robotnicza. Dopiero po godzinie policja odważyła się na uprzątnięcie wieńca.

Matka najmłodszego z pośród skazanych, 19-letniego **Tescha,** z radja dowiedziała się o straceniu jej syna. W dzikiej rozpaczy wypadła na ulicę zamieszkałą przez rodziny robotnicze. Dokoła nieszczęśliwej matki zebrała się gromada kilkudziesięciu kobiet, które ruszyły na sąsiednie ulice. Do kobiet przyłączało się coraz więcej osób, które napotkanym szturmowcom wymyślały, biły ich i zdzierały im szlify i odznaki.

Przez cały dzień w Altonie i Hamburgu trwał podniecony nastrój. Niektóre fabryki nie pracowały.

Co to kogo obchodzi?

Mówimy o sprawie bezrobocia, która jest u nas jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin. Mamy wprawdzie ministerstwo opieki społecznej, mamy urzędy nazwane urzędami pośrednictwa pracy a zajmujące się właściwie rejestrowaniem i jeszcze więcej wykreślaniem bezrobotnych; mamy specjalny zarząd funduszu bezrobocia — czy te wszystkie urzędy choć trochę przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia albo do ulżenia nędzy tych, którzy stali się jego ofiarami?

U nas uprawia się rejestrowanie i statystykę — dwie rzeczy, pomijając ich niedokładność, które bezrobocia nie wstrzymują a bezrobotnym żadnej pomocy nie dają. Mimo to prasa ta nie idzie na marne, choćby z tej racji, że można z nich dowiedzieć się bodaj tzw. statystycznej prawdy. Ta prawda podaje. że na dzień 26 sierpnia było 204.364 bezrobotnych, dodając z dumą, że liczba bezrobotnych w ciągu tygodnia zmniejszyła się o 2046. Przypatrzmy się, czy jest powód do chwalenia się. Na 30 września 1932 było — wedle „Małego Rocznika statystycznego" str. 102 — zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy 150.4 tysięcy bezrobotnych. Nikt nie powie, żeby od 26 sierpnia do końca września br. liczba bezrobotnych mogła spaść o 50.000; jest to zupełnie wykluczone choćby ze względu na to, że w tym czasie bezrobocie albo zaczyna rosnąć albo stoi na miejscu.

Co tedy wynika z porównania tych dwóch liczb? Oto, że **w br. bezrobocie jest większe niż w roku ubiegłym** i to mimo, że działa już „fundusz pracy" i że zapewniano o poprawie konjunktury. Jest nie do pomyślenia, aby w ciągu 4 tygodni koniec sierpnia — koniec września, bezrobocie — wedle ujęcia statystycznego — spadało nawet o 2000 tygodniowo, jak w okresie lipiec — sierpień, czyli że **z końcem września br. bezrobocie będzie większe niż z końcem września ub. r.**

Drugą bolączką w bezrobociu jest **coraz więcej zmniejszająca się ilość pobierających zasiłki.** Jak wczoraj doniesiono, fundusz bezrobocia przewiduje na wrzesień tylko 35.000 bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków, czyli, że przeszło dwie trzecie zarejestrowanych żadnego zasiłku nie pobiera. A jak było w latach ubiegłych? Wedle cytowanego powyżej „Rocznika" (str. 104) w r. 1932 przeciętnie 82.000 bezrobotnych otrzymywało zasiłki, a więc **w ciągu roku liczba pobierających zasiłki spadła o jakie dwie trzecie**, podczas gdy w innych krajach różnica między zarejestrowanymi a pobierającymi zasiłki jest daleko mniejsza.

Z tych dwóch tylko — można naliczyć więcej — faktów można wyciągnąć wniosek, że u nas tzw. opieka nad bezrobotnymi ogranicza się do statystycznego prowadzenia ich w ewidencji i do rzucania części z nich ochłapu w postaci niewystarczającego na najważniejsze życie zasiłku i to na krótki tylko czas. Urzędów „opiekuńczych" mamy dość, ale bezrobotni na tem wychodzą gorzej, gdyż urzędy kosztują a koszt ten pokrywa się z tegosamego źródła, z jakiego wszystkie środki powinny iść na główny cel tj. na zasiłki. Przy całej funduszomanji, jaka u nas panuje, nie można twierdzić, aby los bezrobotnych obchodził kompetentne czynniki więcej aniżeli sucha litera ustawy im przepisuje.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Radek o stosunkach polsko-rosyjskich

Na łamach urzędowego organu kierowniczych kół obozu sanacyjnego, „Gazety Polskiej" **Karol Radek**, wybitny publicysta i polityk sowiecki, znający stosunki polskie, ponieważ pochodzi z Tarnowa w Małopolsce, zamieścił ciekawy artykuł o stosunku Sowietów do odrodzonej Polski. Artykuł ten niezawodnie odezwie się głośnem echem w całym świecie politycznym, przedewszystkiem w Niemczech.

W artykule tym Karol Radek usiłuje udowodnić, że politycy sowieccy nigdy nie byli przeciwnikami niepodległej Polski, choćby już z tej przyczyny, że są prawowiernymi wyznawcami nauki Marxa. A Marx, Engels i ich uczniowie, jak Lenin i Stalin, zawsze byli zwolennikami niepodległej i zjednoczonej Polski. Radek przytacza na dowód tego ustępy z pism Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina. W ten sposób więc Radek pragnie uwypuklić, że **Rosja sowiecka doktrynalnie jest zwolenniczką niepodległej Polski.** Związek Sowietów stał zawsze na stanowisku, że **„rozdarcie wielkiego narodu polskiego było rezultatem działania reakcyjnych sił i mogło mieć jedynie reakcyjne następstwa".** O stosunku Sowietów do Polski Radek pisze tak:

„Wodzowie październikowej rewolucji nigdy nie ukrywali, że chętniej widzieliby inną treść socjalną niepodległej Polski — jednak decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do polskiego świata pracy. Lecz przenigdy nie kwestjonowali oni niezawisłości Polski i nigdy nie żywili zamiarów, skierowanych przeciwko jej istnieniu. To też zarówno ci, którzy mieli nadzieje na udział rządu sowieckiego w posunięciach, mających na celu nowy rozbiór Polski, jak ci, którzy podejrzewali rząd sowiecki o posiadanie tego rodzaju zamiarów — jednakowo mylili się".

Dlatego rząd sowiecki nie potrzebuje zmieniać podstaw swej polityki względem Polski pod wpływem tych czy innych względów konjunkturalnych, bo **społeczeństwo sowieckie zawsze było pokojowo usposobione względem odrodzonej Polski**, jak powiada Radek, delikatnie dając pstryczka w nos naszym sanatorom, przypominając im, że to oni w swej polityce zrobili zwrot radykalny — na 180 stopni. **Od Kijowa do traktatu o nieagresji to droga daleka.**

Nad temi aluzjami Radka do 1920 roku organ sanatorów przechodzi do porządku dziennego i powołuje się na szereg faktów z międzynarodowej polityki z czasu ostatniego, która wieńczy komplimentem pod adresem Sowietów: **Ex oriente — pax.** (Ze wschodu idzie pokój).

O pojawiających się tendencjach do rewizji granic, ustanowionych traktatami pokojowemi, Radek wypowiada się w następujący sposób:

„Świat wije się w konwulsjach. Tylko ślepcy mogą nie widzieć, że przygotowuje się nowa walka o nowy podział świata. Nie wiemy, może zwyciężą tendencje, dążące do szukania nowego ustosunkowania sił i do kreślenia mieczem nowych granic — wśród armatnich grzmotów i wycia bomb, sypiących się na ludzkość z samolotów. Związek Sowiecki nie czyni z tych granic fetyszów, zdając sobie sprawę w jak minimalnym stopniu zadośćuczyniają potrzebom ludzkości stosunki i granice wytworzone w rezultacie imperjalistycznej wojny. Związek Sowiecki wie, ile jeszcze narodów wskutek nich cierpi. Ale jednocześnie żywi on przekonanie, że nowa rzeźnia światowa nie jest w stanie rozstrzygnąć ani jednej kwestji, mogąc jedynie zwiększyć cierpienia ludzkości. Siły, które postawiły sobie za cel zmianę mapy Europy w drodze przemocy — pokazały światu oblicze Gorgony. Z tem większą stanowczością Związek Sowiecki będzie walczył o zapewnienie ludzkości pokoju. Tem chętniej będzie on witał każdy kraj, stojący obok niego w tej walce".

Ponieważ publicyści sowieccy w ważnych zagadnieniach politycznych są zawsze echem zapatrywań rządu Sowietów, przeto w artykule Radka dopatrywać się trzeba niejako półoficjalnego wypowiedzenia się rządu sowieckiego o jego polityce względem Polski i o jego stanowisko w sprawie rewizji granic. **Każdy Polak z zadowoleniem przyjmie do wiadomości deklaracje Radka.**

„Zielone koszule"

Korespondent „Gazety Warszawskiej" z Sochaczewa podaje następujące ciekawe informacje:

BB na terenie powiatu sochaczewskiego składa się (jak i wszędzie) prawie wyłącznie z urzędników wszelkich urzędów państwowych i komunalnych, oraz nauczycielstwa, które ze szkodą dla szkoły zajmuje się organizowaniem Strzelca, oddziałów BB, a najmniej — szkołą. Na jednem z zebrań Towarzystwa przyjaciół Strzelca w Sochaczewie (Towarzystwo to zostało założone na bankiecie, wydanym przez grono przyjaciół jednego z lekarzy, z okazji 15-lecia pobytu w Sochaczewie, gdzie w czasie uczty jeden z urzędników podawał zebranym, niespodziewającym się takiej zasadzki, deklaracje do podpisu), inspektor szkolny miał przemówienie mniej więcej tej treści:

„Zebraliśmy się tu, by obradować nad tem, jak szerzyć ideologję marszałka Piłsudskiego. **I widzę tu panów urzędników, którzy, jestem pewny, przyszli tu nie tak z przekonania, jak ze strachu; widzę tu panów nauczycieli, którzy również ze strachu przedemną przybyli i widzę wreszcie kilku panów kupców, którzy przybyli dlatego, że tu jest naczelnik urzędu skarbowego.** Ale gdzie są przedstawiciele społeczeństwa? Gdzie jest społeczeństwo??"

Z taką to goryczą i żalem przemawiał p. inspektor szkolny i pytał, dlaczego społeczeństwo nie lgnie do Strzelca, BB i sławetnej „ideologji".

Widocznie po tych lamentach postanowili „wierni" spróbować przyciągnąć społeczeństwo do BB. Ale cóż: na „ideologję" nikt nie chce się dać złapać, użyto więc starego sposobu. „Chlebem i solą, bebecy ludzi sobie niewolą" — mówi przysłowie. Istnieje w Szymanowie, powiat sochaczewski, — Kółko Rolnicze, które postanowiło zabiegać w Państwowym Banku Rolnym o zniżenie odsetek od pożyczki, zaciągniętej na kupno maszyn rolniczych. Zabiegać można, ale skutek niewiadomo jaki będzie, pogadywali sobie ludziska między sobą. I tu trafiła się okazja dla BB. Chcecie uzyskać zniżkę w banku, to jazda, niech całe Kółko zapisze się do BB — podszepnął jakiś gorliwiec. No i tak zrobiono. Prezes powiatowy BB wydał legitymacje, napisano dwa podania w sprawie owej zniżki, jedno zaniesiono do banku, a drugie do... p. Polakiewicza. „Taki to może zrobić, jak będzie chciał, bo jak mógł wyrzucić w ciągu 24 godzin inspektora szkolnego w 1930 roku, w czasie wyborów za to tylko, że mu ten nie dał przemawiać na zebraniu nauczycielskiem, to cóż znaczy dla niego taka zniżka w banku", tak gwarzą sobie chłopy między sobą i czekają skutku. BB zaś cieszy się, że jednak można skaptować społeczeństwo dla „ideologji" tylko trzeba wiedzieć, jak się brać do roboty.

Metody agitowania młodzieży do Strzelca i „**zielonych koszul**", stosowane przez agitatorów sanacyjnych, zasługują czasami na uwagę. W jednej wsi w naszym powiecie, próbowano założyć Strzelca, no i naturalnie musiał czy też może i chciał zabrać się do tego nauczyciel. I werbował ów pan młodzież w ten sposób, że proponował **zapisanie się do Strzelca, gdyż to się opłaci, ponieważ „jesteś młody, możesz się kiedyś upić, zrobić awanturę z policją, a jak pokażesz legitymację strzelecką, to ci policjant nic nie zrobi".** Piękne metody! Prawda?

—ooo—

Sport burżuazyjny bije na alarm!

Jak Komitet Olimpijski zwalcza zawodowstwo?

Prezydent międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. **Baillet - Latour** przesłał przewodniczącemu austrjackiego Komitetu Olimpijskiego Dr. Teodorow' **Schmidtowi**, projekt zwalczania pseudoamatorstwa.

Oto jego główne tezy:

Celem zwalczania ciągle wzrastające go pseudoamatorstwa przedkłada międzynarodowy Komitet Olimpijski międzynarodowym władzom sportowym na stępujące propozycje:

1. Wszelkie korespondencje i układy dotyczące zagranicznych spotkań i podróży sportowych, muszą być dokonywane za pośrednictwem obu zainteresowanych państwowych związków sportowych.

2. Każde wynagrodzenie, względnie odszkodowanie za faktycznie poniesione koszta, muszą być wpłacane nie do rąk zawodnika, tylko do tego związku, którego zawodnik jest członkiem.

3. Koszta podróży i utrzymania oraz wszelkie inne wydatki związane z dojściem do skutku danej imprezy sportowej, mają być — o ile to jest możliwe — bonifikowane, nie w gotówce, lecz w naturze, a mianowicie przez dostarczenie biletów kolejowych, kwater i t. d.

4. Podczas podróży w jedną i drugą stronę, nie może amator otrzymywać pod żadnym warunkiem nic więcej ponad faktyczne koszta, t. j. podróży, utrzymania i noclegu. Pod żadnym warunkiem umowa nie może zawierać wyższego odszkodowania tytułem kosztów podróży, jak zwrot kosztu biletu 2 klasy z prawem użycia wagonu sypialnego, a na okrętach karty pierwszej klasy i 1 funt szterling w złocie, względnie równowartość utrzymania i noclegu za każdy dzień.

5. Okres trwania zawodów sportowych nie może przekroczyć 21 dni danego roku kalendarzowego. Wyjątek stanowią: gry olimpijskie, międzynarodowe zawody i imprezy sportowe, w których biorą udział poszczególne państwa i związki sportowe, reprezentowane przez drużyny albo poszczególne osoby.

6. Dla utrzymania gier olimpijskich na wysokim poziomie moralnym sportowym, byłoby wskazanem ponowne zwrócenie uwagi wszystkich międzynarodowych władz sportowych na dwie najważniejsze rękojmie czystego amatorstwa: kontrasygnowanie wydatków pod kątem widzenia przepisów o amatorstwie i mającej być złożonej przysięgi olimpijskiej.

a) Wzywa się międzynarodowe związki sportowe, narodowe komitety olimpijskie, związki państwowe, by wstrzymały się formalnie od wzięcia udziału w Olimpjadzie na wypadek, gdyby wchodzący w rachubę sportowiec naruszył w jakimkolwiekbądź względzie zasady o amatorstwie. Należy usunąć na bok wszelkie narodowe względy, a mieć na oku jedynie przepisy o amatorstwie i wysoką wartość duchową gier olimpijskich.

b) Wszystkie narodowe komitety olimpijskie winne ponownie przypomnieć sportowcom swych krajów znaczenie przysięgi olimpijskiej i zwrócić uwagę na hańbę fałszywie złożonej przysięgi olimpijskiej, która może splamić honor nie tylko poszczególnego sportowca, ale także sztandaru państwa, przez niego bronionego.

7. Należy dążyć wszelkiemi środkami ku temu, aby w szkołach i zakładach naukowych, kultywowano wychowania fizyczne i ćwiczenia sportowe, tak aby kwestja doboru właściwych sportowców na Olimpjadę była w znacznej mierze ułatwioną.

8) Należy porozumieć się z kierownikami wyższych szkół sportowych celem sprawienia, aby wszelkie zawody sportowe i imprezy sportowe, posłużyć mogły jako przedwstępne ćwiczenia olimpijskie.

9. Zabrania się amatorom występować przeciwko zawodowcom. W wyjątkowych wypadkach mogą związki państwowe udzielać zezwoleń, ale tylko wtedy, gdy chodzi o imprezy służące celom dobroczynnym lub patrjotycznym.

Jak z przedstawionego projektu wynika, Międzynarodowy Komitet Olimpijski stara się zahamować falę pseudoamatorstwa, która dzisiaj zalała cały świat. Kładzie on specjalny nacisk na to, by w Olimpjadzie brali udział 100-procentowi amatorzy. Niestety, znając stosunki w poszczególnych państwach, nie wyłączając Polski, należy bardzo wątpić, czy te pryncypjalne zasady, w założeniu słuszne i wielce aktualne, będą wcielone w życie, względnie, czy którekolwiek z państw zechce się do nich zastosować. Napewno znajdą się sposoby na to, by, w razie nawet oficjalnego przyjęcia się tych zasad, niewygodne przepisy ominąć, lub nagiąć je do chwilowej potrzeby. Wszak u nas, jeśli idzie o piłkę nożną naprzykład, to gracze nie otrzymują wprawdzie pieniędzy za grę, ale „djety", które w niektórych wypadkach dosięgają 40, 50 zł. za dzień. Nie kijem, tylko pałką. Dla oka wszystko w porządku. Czy wszyscy gracze zgodzą się na to, by kluby pokrywały za nich koszta podróży i dawały im w naturze utrzymanie, lub noclegi. Lepsze są djety... A jeżeli mowa o Olimpjadzie, to niech się tylko zbliży jej termin, a zobaczymy jak poszczególne państwa zaczną starannie wybielać zawodowców na „amatorów". Oczywiście, gdyby u poszczególnych związków państwowych, klubów sportowych i ich kierowniczych sfer, znalazła się dobra wola, dałoby się na tem polu dużo pozytywnego zdziałać. Ale tak, jak to obecnie wygląda, to projekt międzynarodowego komitetu olimpijskiego będzie tylko błyskawicą na ciemnym nieboskłonie świata sportowego, uginającego się pod ciężarem coraz bardziej zachłannego zawodowstwa. A szkoda, bo wiara dochowana przysiędze olimpijskiej znaczy bezwarunkowo więcej, niż sam laur olimpijski.

Tego zdania jest sport robotniczy. Dla niego projekt mieszczańskiego Komitetu Olimpijskiego jest niepotrzebny, albowiem w praktyce jest stale realizowany. I tem, między innymi różni się on od sportu mieszczańskiego. Fakt, że Komitet Olimpijski bije na alarm i zmuszony jest chwycić się ostatniej deski ratunku, wskazuje dobitnie na zabagnione stosunki, panujące w sporcie mieszczańskim. Jasną i pogodną luną wysokich wartości etycznych i moralnych, odbija się młody sport robotniczy od sportu burżuazyjnego.

M. STATTER.

Zbierający kłosy mówią

Wychodzimy na rżyska zbierać żytnie kłosy,
zanim je pług zaorze i zbronują brony, —
to nic, że krew czerwieni nasze nogi bose
i pot zalewa oczy z czół wiecznie schylonych.

Zahuczą nam, zagrają nad wieczorem żarna
swą muzyką pieściwą, jak ziemia i życie
o tej białej słodyczy miażdżonego ziarna,
co głód naszych wnętrzności swą treścią nasyci.

I siedzącym na przyzbach, zapatrzonym w wieczór,
gdy zaczną kapać z nieba sine gwiazd płomyki,—
zamarzy nam się, zaśni, że tam chleb się piecze —
i zapachną gorące, świeże podpłomyki.

Lecz zaraz zadrży serce w czarnym niepokoju,
w pytaniu, gdzie też jutro na kłosy pójdziemy—
schylamy się do ziemi w popołudnia znoju,
schylamy się od rana, kłaniamy się ziemi. —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Nieżonaty Hitler— hańbą Niemiec

W wielu sprawach hitleryzm nie trudzi się stwarzaniem własnych koncepcyj, lecz sięga po gotowe wzory papieża faszyzmu Mussoliniego. A więc np. w sprawie populacji. W „podstawowych zasadach" ruchu hitlerowskiego, opracowanych przez nowy urząd oświaty, a stanowiących wyznanie wiary każdego hitlerowca, powiedziane jest, że „hańbą jest nie mieć dzieci", a jeden z dygnitarz Trzeciej Rzeszy, dr. Thomalla zapowiedział ogłoszenie prawa, na którego mocy bezdzietne małżeństwa będą publicznie piętnowane. Minimum wymagane od każdej prawowiernej i rasowo czystej (o innych wogóle mowy niema) pary małżeńskiej — to siedmioro dzieci, oczywiście nie odrazu.

Twórcy „podstawowych zasad" w zapale pracy twórczej zapomnieli o jednem, mianowicie, że sam „wódz" Hitler trwa dotychczas w błogosławionym stanie bezżennym i że jeżeli ten stan dłużej się przeciągnie, to „Führer" może być napiętnowany, jako hańba Niemiec.

Ażeby temu zapobiec — jak mówią w Niemczech — senat ma Hitlera przymusowo ożenić.

MARJAN CZUCHNOWSKI

Wgłąb awangardy

VI.

Lata niosą szereg zmian. Postulaty artystyczne wysuwane na czoło przez „Zwrotnicę" ulegały realizacji. Gromada nowych poetów wychodząc z założeń zwrotnicowych rozszerza dorobek poetyckiego zawodu indywidualnemi zdobyczami w zakresie metafory, budowy poematów, rytmu, rymu. „Nowe usta" **Peipera** *) będące wykładnią nowej poezji stały się niewątpliwie **jednym z punktów wyjścia dla wielu poetów**. Rosnąca lawina nowych talentów w szeregu miast prowincjonalnych jak **Kraków, Lublin, Łódź, Wilno**, wzbogacona sukcesami swych książek, stanowi dziś już nową kartę w powstającej nowej literaturze polskiej z opaską na okładce: **literatura rewolucyjna.**

Peiper wydając „Nowe usta" przyczynił się w 90 procentach do zwrócenia uwagi nowych pisarzy na **starczość i reakcyjność dawnej kultury wiersza**. Aczkolwiek nie wszystkie jego założenia mają słuszność; lwia ich część powinna być **elementarzem nowej sztuki**, bez którego znajomości trudno jest dawać naprawdę wartościowe utwory. — „Nowe usta" są ważne przez swą **negatywną stroną**; wszystko, co potępiają w starej sztuce, potępiają słusznie. Co jednak tyczy **nowych propozycyj**, to należy się spierać co do **celowości** tych propozycji, zwłaszcza, gdy wypłynęła na widownię sprawa **poezji proletarjackiej**, a właściwie rewolucyjnej.— Jak proponowałem na innem miejscu termin: proletarjacki, nie oddaje rzeczywistości, **natomiast: rewolucyjny**, jest jaśniejszy.

Pisząc „Nowe usta" i redagując „Zwrotnicę", Peiper nie zdawał sobie sprawy, jak większość poetów polskich **że rozwój dziejowy Polski pójdzie po takiej linji, która przekreśli szereg jego podstawowych twierdzeń artystycznych**, a przedewszystkiem usunie mu z pod nóg **podstawę** na której oparł całe swoje rozumowanie, **że wiek dzisiejszy jest w Polsce wiekiem budowy.**

Ulegając hipnozie niepodległości nie spodziewał się, że jego dorobek twórczy oraz jego przyjaciół, znajdzie się logiką dziejowych wydarzeń na tym samym punkcie, co polski faszyzm, reprezentowany przez piłsudczyznę. Ponieważ wiek obecny dla proletarjatu w Polsce **bynajmniej nie jest wiekiem budowy, ale czasem burzenia** i bezlitosnej walki z kapitalizmem, Peiper, że **nie zajął wyraźnie socjalistycznej platformy** od pierwszego numeru „Zwrotnicy" ale **polityczne stanowisko akceptacji** polskiej teraźniejszości, siłą rzeczy, mimo nowoczesnego oblicza twórczego stanął w rzędzie **kapitalistycznych pisarzy**, a w najlepszym razie na reformistycznem stanowisku. Stanowisko to, zmierzając **drogą ewolucji** w ramach burżuazyjnego ustroju ku realizacji socjalizmu, **w tej ewolucyjnej** drodze chciało widzieć **przyszłość** proletarjatu. **Wskutek tego**, jego projekty rymów **regularnie** oddalonych, czy rytmu, czy one postulaty oparte na tym poglądzie są nieodzownemi dziećmi tego poglądu czyli **praktycznie** fałszywe. Tego zarzutu Peiper nie obroni żadną, złotoustą wymową argumentów. Stary reformizm socjalistyczny w literaturze i polityce należy już dawno do muzeum osobliwości. Stary pogląd, że sztuka **nie jest wyrazem** klasowego stanowiska autora miał w Peiperze **praktycznie** swego obrońcę, ale jeśli Peiper będzie konsekwentnym socjalistą — **mieć nie będzie.**

Już jego artykuł **„Sztuka a proletarjat"** ogłoszony w roku 1929, jest publikacją pod którą podłożył Peiper **szereg zmian w swem myśleniu** literackiem. Ponieważ Peiper chciał udowodnić przedewszystkiem, dlaczego w szeregach proletarjatu znajduje się tylu nieproletarjuszy, **a zarazem wytłumaczyć swój udział w szeregach** sympatyków, oparł się na oświadczeniu **Marksa** i **Engelsa** zawartem w „Manifeście komunistycznym", gdzie **czytamy**: „Przechodzi na stronę proletarjatu ta **część idealistycznie** usposobionej inteligencji burżuazyjnej, **która zdołała teoretycznie zrozumieć rozwój dziejowy społeczeństw"**. Peiper dodaje: „Znaczyłoby to, że kto zrozumie, iż przyszłość należy do proletarjatu, ten będzie z proletarjatem... Nie tylko więc jednostki, ale odłamy społeczne mogą posługiwać się **wolą** w celu opóźnienia lub wykolejenia rozwoju..." Rozumiem to autorowie Manifestu, więc wtrącili w swój wywód słóweczko, które trzepoce szeroką prawdą i rzuca swe barwy na całą myśl. Mówią o inteligencji usposobionej „**idealistycznie**". Słóweczko niezwykłe u twórców teorji materjalistycznej". Idealistyczne". A właśnie. Coś musi przybyć do „teoretycznego zrozumienia rozwoju dziejowego społeczeństwa", aby możliwą stała się solidarność nieproletarjusza z proletarjuszem. Tem właśnie **jest współczycie**". (Dok. nast.).

*) *Tadeusz Peiper*, Nowe usta, odczyt o poezji, str. 67, Lwów 1925 r.

Gilotyna nr. 134 w ruchu

W ostatnich dniach sierpnia br. doręczono poważnej liczbie pracowników kolejowych zawiadomienia o przeniesieniu ich w stan nieczynny na mocy sławetnego § 134. U pracowników etatowych trwa stan nieczynny 6, a u pracowników nieetatowych trzy miesiące, w ciągu których pobierają normalne uposażenie lub wynagrodzenie, poczem następuje rozwiązanie stosunku służbowego, o ile w tych okresach minister komunikacji nie powoła ich do czynnej służby.

W akcie przeniesienia w stan nieczynny powołuje się władza na decyzję ministra komunikacji i na „dobro służby".

Zrozumiałą jest rzeczą, że minister komunikacji nie może znać tych pracowników, których dyrekcja kolejowa proponuje mu zwolnić przy pomocy § 134 „dla dobra służby", a dyrekcja sama wnioski takie opiera albo na relacjach przełożonych o swych podwładnych.

Nic też dziwnego, że istniejący § 134 służyć może łatwo do osobistych porachunków różnych osobników z pracownikami kolejowymi.

Słowa „dla dobra służby" umieszczone w takich wyrokach brzmią niejednokrotnie jak ironja, jeśli spojrzymy na taki fakt: „Dla dobra służby" przenosi się w stan nieczynny z § 134 stacyjnego w XII grupie uposażenia, liczącego 52 lat życia, zdrowego, po 27 latach nienagannej służby, nie posiadającego zgoła żadnego majątku, prócz rodziny, składającej się z żony i jedenaściorga dzieci, pozostających na jego utrzymaniu. Mieszka w mieszkaniu skarbowem.

Równocześnie pozostawia się w służbie pracowników znacznie starszych wiekiem, o większej wysłudze emerytalnej, bezdzietnych, a co już bardzo kontrastuje z nędzą wyżej opisanego, majętnych, posiadających jeden, a nawet po dwa domy, z których czerpią dochody, lub wille, albo też po kilkanaście morgów pola, konie, krowy, kury i indyki. Tutaj przypomnieć się godzi czytelnikom, o czem dobrze wiedzą przełożeni, że krowy dają mleko, z mleka robi się masło, że kury niosą jaja i mięso indycze jest smaczniejsze niż kartofle, — choćby nawet omaszczone. Przełożeni znają dokładnie różnicę między kolejarzem majętnym a takim, jak wyżej opisany, którego Bóg obdarzył, ale tylko babiną i jedenaściorgiem dzieci.

M. K.

Trzy nowe podatki

Rząd, jak wiadomo, prowadzi akcję interwencyjną w celu utrzymania cen zboża. Taka akcja kosztuje, gdyż nieraz musi się zakupione przez rząd zboże sprzedawać niżej własnych kosztów. Na pokrycie kosztów rząd ma zamiar — naturalnie w drodze dekretu prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie pełnomocnictw — wprowadzić trzy nowe podatki: 1) dodatek do podatku gruntowego, 2) dodatek do podatku przemysłowego (obrotowego) od pierwszej do piątej kategorji, 3) podatek od uboju bydła w wysokości 3 złote od sztuki bydła rogatego, 50 groszy od cielęcia i 1'50 zł. od świni.

Wedle informacyj dekret ów będzie tylko ramowy, gdyż minister skarbu otrzyma najszersze prawa stosowania i zmieniania go w drodze rozporządzeń wykonawczych. Osobliwością będzie też, że pobór podatku od uboju pozostawiony będzie gminom z tej zapewne racji, że pod ich zarządem znajdują się rzeźnie.

Dziwna rzecz: w obecnych czasach, gdy podatki tak skąpo wpływają, wprowadza się nowe. Postępuje się tu po linji najmniejszego oporu: podatek od uboju i dodatek do podatku obrotowego to są podatki pośrednie, które najłatwiej ściągać. Konsumenci je zapłacą.

Jeden z „elity"

Pisaliśmy o aresztowaniu w Warszawie szantażystów podających się za dziennikarzy, którzy pod pozorem nieumieszczania w prasie nieprzychylnych informacyj wymuszali znaczne sumy. — Wśród aresztowanych jest też niejaki Kazimierz Jakubowicz, który w tem dobranem towarzystwie szantażystów odgrywał wybitną rolę. Ten Jakubowicz posiada **„krzyż niepodległości", który wedle projektu p. Sławka daje prawo do zaliczenia posiadacza do „elity", która jedynie będzie miała prawo wyborcze do Senatu.** Można bez przesady powiedzieć, że takich „elitowców" jest bardzo wielu z tego prostego powodu, że przy nadawaniu „krzyża" nikomu na myśl nie przyszło, że obdarzeni kiedyś otrzymają prawo tak ich wyróżniające wśród ogółu obywateli.

Ciekawem jest, czy p. Car przy opracowaniu projektu konstytucji w myśl zapowiedzi p. Sławka uwzględnił takie możliwe „poślizgnięcia" się kawalerów zakwalifikowanych do „elity", tj. czy tacy Jakubowicze będą mogli obok szantażu uprawiać także wysoką politykę jako jeden z 30.000 wyborców Senatu.

—ooo—

Antyżydowskie wystąpienia Ukraińców

W ostatnich czasach zanotowano na terenie Małopolski wschodniej szereg wystąpień antyżydowskich ukraińskich nacjonalistów. Prasa żydowska podaje, że wystąpienia te mają charakter masowy.

W poszczególnych powiatach nacjonaliści ukraińscy posługiwali się w agitacji antyżydowskiej nazwiskiem Hitlera. W szeregu wypadków, między innemi na tle bojkotu monopolów państwowych przez nacjonalistów ukraińskich wybito szyby w domach i sklepach żydowskich. (Powiaty: sokalski, bóbrecki, doliniański i samborski). Były też częste wypadki, że nacjonaliści ukraińscy nie ograniczali się do wybijania szyb, ale nawet rozwijali akcję niszczycielską i wyrywali w domach żydowskich ramy okienne.

Władze bezpieczeństwa podjęły energiczne śledztwo, by wykryć sprawców wystąpień antyżydowskich.

Agitacja Ukraińców zmierzała również do propagandy na terenie kościelnym. — Wywieszono np. kartki i plakaty z napisem: „Módlcie się za Hitlera i Konowalca". Wielu żydów otrzymało listy z pogróżkami, był nawet wypadek, że grożono wysadzeniem domu żydowskiego w powietrze. — Wzywano żydów do opuszczenia odnośnych miejscowości, a ludność do bojkotowania sklepów żydowskich.

Były wypadki, że w nocy wykoszono na znacznych przestrzeniach zboże, będące własnością żydów. — W jednym wypadku Ukraińcy podpalili 400 kup kory świerkowej własności jednego z żydów. Zwolennicy UON, stosując bojkot ludności ukraińskiej, kupującej u żydów, w miejscowości Dubrawce, powiatu żydaczowskiego, wlali do studni znaczną ilość kreoliny. Wypadków tego rodzaju było kilka.

—ooo—

Hitlerowcy porywają ludzi z Szwajcarji

UPROWADZILI SIŁĄ OBYWATELA CZECHOSŁOWACKIEGO

W kantonie Szafhuza na granicy szwajcarsko-niemieckiej wydarzył się nowy wypadek uprowadzenia przez hitlerowców z terytorjum szwajcarskiego obcego obywatela. Hitlerowcy porwali mianowicie niejakiego Hermana Webera, obywatela czechosłowackiego. Porwania dokonali trzej hitlerowcy należący do niemieckiej policji ochronnej, którzy siłą uprowadzili Webera na stronę niemiecką. Szwajcarski strażnik celny, który nadbiegł zaalarmowany rozpaczliwemi krzykami Webera, nie mógł sam jeden stawić czoła trzem zbirom. Zaalarmował on tylko pobliski posterunek, z którego strażnicy przybyli, jednak już zapóźno. Cała prasa szwajcarska bez względu na kierunek polityczny piętnuje w ostrych słowach ten typowo hitlerowski „rabunek ludzi" i żąda od władz związkowych sankcyj, któreby zapewniły bezpieczeństwo ludziom w obrębie granicy szwajcarskiej.

—ooo—

Zwalczanie kryzysu przez propagandę

AGITACJA PÓŁTORA MILJONA AGENTÓW

Z Nowego Jorku donoszą, że rozpoczął się na całem terytorjum St. Zjednoczonych wielki tydzień propagandy na rzecz akcji odbudowy gospodarczej. Półtora miljona dobrowolnie zwerbowanych agitatorów obejść ma wszystkie domy, by skłonić ludność do nabywania towarów jedynie w sklepach i przedsiębiorstwach, które przyjęły „kodeks pracy". Przewidziane są setki wielkich zebrań publicznych, na których członkowie rządu wystąpią z przemówieniami propagandowemi. Agitacja prowadzona będzie również za pomocą plakatów, pochodów, rozprzedaży znaczków i nalepek i t. p.

Generał Johnson, kierownik administracyjny sekcji odbudowy gospodarczej, oznajmił, że pracownicy i pracodawcy kopalni węgla brunatnego doszli do porozumienia we wszystkich sprawach spornych, jakie nasuwało wprowadzenie, w tej gałęzi przemysłu, kodeksu pracy. Projekt odpowiedniego zarządzenia zostanie dzisiaj przedłożony do podpisu prezydentowi Rooseveltowi. W ten sposób cały wielki przemysł został objęty nowemi przepisami, regulującemi poziom płac i długość dnia pracy.

TELEGRAMY

—o—

USTAWA SCALENIOWA WCHODZI W ŻYCIE

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). W najbliższym czasie ukażą się rozporządzenia wykonawcze do ustawy scaleniowej. M. in. ukaże się rozporządzenie o powołaniu do życia Izby ubezpieczeń społecznych.

NIESŁYCHANA PROWOKACJA NIEMIECKA NA ZIEMI POLSKIEJ

Warszawa, 30 sierpnia (Tel. wł.). Z Gniezna donoszą o niesłychanej prowokacji dokonanej przez uczestników niemieckiego raidu motocyklowego. Mianowicie w ubiegły piątek w godzinach popołudniowych przybyli do Jankówek, odległych o 6 klm. od Gniezna motocykliści niemieccy. Zwołali oni okolicznych kolonistów niemieckich, do których jeden z uczestników raidu wygłosił następujące przemówienie: „Bądźcie wierni naszej niemieckiej ojczyźnie. W krótkim czasie będziemy u was i wyzwolimy was z niewoli polskiej. Hitler przyłączy całą prowincję poznańską do Niemiec, wydartą nam podstępnie przez traktat wersalski."

Podobne przemówienie wygłoszono w Falkowie i Wrześni.

PRZED REDUKCJĄ PŁAC W WIELKIM PRZEMYŚLE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 30 sierpnia (tel. wł.). Z dniem 1 października br. wygasa umowa zbiorowa dla pracowników umysłowych w wielkim przemyśle na Górnym Śląsku. Dotychczas pertraktacje o przedłużenie umowy nie zostały rozpoczęte. Zaznaczyć należy, że płace w wielkim przemyśle zostały już trzykrotnie obniżone: w 1931 r. o 5%, w lutym 1932 o 10%, w październiku 1932 o 6%. Ponadto w grudniu 1932 zniesiono t. zw. szczeblowanie.

OGROMNA PODWYŻKA PENSYJ LOTNIKÓW

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). Jak słychać, lotnicy wojskowi i marynarki wojennej w najbliższym czasie mają otrzymać dodatek uposażeniowy w wysokości 15 do 100% do pensji zasadniczej bez dodatków.

UMOWA SPOŁECZNA Z NIEMCAMI

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza umowę polsko-niemiecką o ubezpieczeniu społecznem, podpisaną w Berlinie 11 czerwca 1931.

DOLAR

Warszawa, 30 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 6'25 zł. Bank Polski płacił 6'15 zł.

Londyn, 30 sierpnia. Na europejskich giełdach zaznaczyła się dziś lekka poprawa funta i dolara. Dolara notowano w Londynie 4'55 i 1/4, zaś funt angielski notowany był w Zurychu 16'56 i pół, w Paryżu 81'70 i w Amsterdamie 7'94 i pół.

KRADZIEŻ CENNYCH OBRAZÓW

Praga, 30 sierpnia. Z zamku w Bojnicach skradli nieznani sprawcy w nocy z 28 na 29 bm. pięć wartościowych obrazów pędzla mistrza włoskiego Andrzeja Orcagni rozmiarów 150×60 cm. Obrazy te przedstawiały Madonnę z Dzieciątkiem, św. Jana Chrzciciela, św. Jana jako jałmużnika, św. Jakóba i św. Jeremiasza. Wartość ich oceniają na 20 miljonów koron.

HINDENBURG W BERLINIE

Berlin, 30 sierpnia. Po dłuższym pobycie w Neudeck powrócił dziś prezydent Hindenburg do Berlina.

LIGA NARODÓW

Genewa, 30 sierpnia. Rada Ligi Narodów zwołana została na sesję zwyczajną na 22 września. Zwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów ustalona została na 25 września.

WYBUCH ARMATY NA OKRĘCIE WOJENNYM

Oslo, 30 sierpnia. Na pokładzie krążownika norweskiego „Tordenskjold" podczas ćwiczeń w strzelaniu z armat na wysokości wyspy Jumfruland w Norwegji południowej wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, który pochłonął kilkanaście ofiar w zabitych i rannych. W chwili ładowania naboju do 12-centymetrowego działa nastąpił wybuch ładunku, wskutek czego dowodzący działem porucznik i dwóch artylerzystów zostało zabitych, 3 dalszych marynarzy odniosło ciężkie a 6 lżejsze rany. Ćwiczenia zostały natychmiast przerwane. Krążownik powrócił do Larvik, gdzie wysadził ofiary na ląd. Wypadek ten wywołał w całej Norwegji przygnębiające wrażenie.

Austrja broni się przeciw najazdowi hitleryzmu

Wiedeń, 30 sierpnia. W związku z naprężoną sytuacją austrjacko-niemiecką postanowił rząd austrjacki wzmocnić garnizony wojskowe w Tyrolu nad granicą niemiecką. Garnizon w St. Johann otrzymał bataljon piechoty z Wiednia. Do Kufstein wysłany będzie bataljon strzelców polowych jako wzmocnienie tamtejszego garnizonu. Po dwie kompanje piechoty wysłane zostaną do Reute i Scharnitz. Także policja pomocnicza rekrutująca się z członków Heimwehry zostanie w Tyrolu odpowiednio wzmocniona.

OBOWIĄZKOWA SŁUŻBA WOJSKOWA

Londyn, 30 sierpnia. Dzisiejsza prasa poranna donosi, że pertraktacje między Anglją, Francją a Włochami w sprawie przyznania Austrji upoważnienia do wzmocnienia siły zbrojnej dla specjalnych celów policyjnych doprowadziły do porozumienia. Także Polska i Mała Ententa udzieliły swej zgody, wobec czego należy oczekiwać rychłego zawarcia odpowiedniego układu. — W związku z tem dzienniki wskazują, że jedynym celem wzmocnienia austrjackiej siły zbrojnej jest skuteczna walka z teroryzmem hitlerowskim. Układ podpisany zostanie na przeciąg jednego roku i prawdopodobnie nie będzie musiał być przedłużany, gdyż do tego czasu dojdzie już zapewne do stosunków normalnych i niebezpieczeństwo, jakie obecnie grozi Austrji ze strony hitlerowców, zostanie usunięte.

Niezwykłe uprowadzenie więźnia-hitlerowca

Wiedeń, 30 sierpnia. W Innsbrucku dokonano ubiegłej nocy zuchwałego napadu na więzienie sądu okręgowego celem uwolnienia aresztowanego w związku z zamachem na życie dra Steidle, przywódcy hitlerowców w Tyrolu Franciszka Hofera. O godz. 1 w nocy zajechało pod więzienie auto, z którego wysiadło 2 hitlerowców przebranych w mundury policji pomocniczej i trzeci osobnik w cywilu, trzymający ręce w ten sposób, jakoby był skuty kajdankami. Osobnicy zadzwonili na dozorcę, któremu następnie oświadczyli, że odprowadzają do aresztu niebezpiecznego osobnika. Widząc mundury policyjne, dozorca nie przeczuwając podstępu, wpuścił rzekomych policjantów z więźniem do biura, gdzie miano spisać raport. W chwili, gdy znaleźli się w biurze, hitlerowcy rzucili się na dozorcę, ubezwładnili go, a następnie zachloroformowali. Drugi dozorca, który posłyszał szmery i głosy i przybył do biura, został w podobny sposób ubezwładniony. W tensam sposób załatwiono się jeszcze z pomocnikiem dozorcy. Następnie hitlerowcy dostali się do celi Hofera, którego zabrali ze sobą do auta i zbiegli. Władze wydały polecenie zamknięcia granicy, celem uniemożliwienia sprawcom ucieczki za granicę.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wedle doniesień z Innsbrucka, policja jest już na tropie sprawców zuchwałego uwolnienia z więzienia Hofera. Patrolujący na drodze brennerskiej żandarm zauważył w pobliżu miasteczka Gries auto pędzące z wielką szybkością w kierunku granicy włoskiej. Wezwane do zatrzymania się auto popędziło dalej z zwiększoną szybkością, wobec czego żandarm oddał do uciekających dwa strzały. W chwilę później auto zatrzymało się. Osobnicy opuścili je i szybko znikli za skałami. Gdy żandarm nadszedł, auto było już puste. Znaleziono w niem oraz na drodze ślady krwi, co wskazywałoby, że któryś z osobników został raniony. Auto zostało sprowadzone do Innsbrucka, gdzie stwierdzono, że jest własnością pewnego zamożnego kupca z Kufstein. Za zbiegami podjęto pościg. Równocześnie w Innsbrucku i okolicy dokonano wśród członków partji hitlerowskiej wielu aresztowań.

—ooo—

AGITACJA PRZECIW KRYZYSOWI

Nowy Jork, 30 sierpnia. Pełnomocnik prezydenta Roosevelta dla spraw bezrobocia generał Johnson opracowuje obecnie wielki plan zmierzający do ożywienia handlu. Plan ten zakrojony jest na wielką skalę i ma wejść w życie pod hasłem „kupuj teraz". Inicjatorzy spodziewają się, że akcja ta odniesie pożądany skutek i wprowadzi do życia gospodarczego około dwa miljardy dolarów. Pesymiści wątpią jednak o skuteczności akcji i sądzą, że plany te będą wymagały dodatkowych uzupełnień, a m. in. inflacji.

PARLAMENT PRZECIW DYKTATOROWI

Nowy Jork, 30 sierpnia. Z Quito (Ekwador) donoszą o ostrym zatargu między kongresem a prezydentem republiki Merą. Kongres, zarzucając prezydentowi, że nie respektuje jego uchwał, wezwał go do złożenia dymisji. Mera oświadczył, że nie ustąpi, gdyż uważa kongres za ciało pragnące zniszczyć władzę wykonawczą. Obawiając się zamachu stanu, prezydent obsadził gmachy rządowe wojskiem. Organizacje robotnicze, stając po stronie kongresu, proklamowały strajk generalny. W całym Ekwadorze panuje nastrój podniecony, w wielu miastach dochodzi do starć między strajkującymi a policją. W Quito obsadzono wszystkie strategiczne punkty miasta wojskiem, po ulicach krążą silne patrole wojskowe. Życie gospodarcze zamarło prawie zupełnie.

40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY W ROLNICTWIE W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 30 sierpnia. Komitet walki z bezrobociem parlamentu argentyńskiego przyjął projekt ustawy, na mocy którego wprowadzony zostaje w rolnictwie 40-godzinny tydzień pracy.

Z kraju i ze świata

SPRAWA INŻ. RUSZCZEWSKIEGO. Sędzia Arnold, należący do kompletu sądu okręgowego, który rozpatrywał sprawę nadużyć popełnionych przez inż. Ruszczewskiego, ukończył pisanie motywów do wyroku. Motywy obejmować będą 100 stron druku. Jak wiadomo, inż. Ruszczewski po zastosowaniu amnestji skazany został na 5 lat więzienia i pozbawienie wszystkich praw. Ostatnio wniósł on prośbę o zwolnienie go z więzienia na tzw. urlop zdrowotny.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA HAŁASA. W Sądzie Najwyższym rozważana była sprawa kasacyjna Leona Hałasa, który w kilkanaście lat po dokonaniu morderstwa na osobie 18-letn. Jankowskiego zasiadł niedawno na ławie oskarżonych w Poznaniu i skazany został przez sąd okręgowy na dziesięć lat więzienia, a przez sąd apelacyjny na karę śmierci. Sprawa była już raz w Sądzie Nywyższym, który wyrok śmierci uchylił, poczem sąd apelacyjny powtórnie skazał Hałasa na bezterminowe więzienie. Sprawa rozpatrywana była ponownie przez Sąd Najwyższy, który wyrok sądu apelacyjnego zatwierdził.

STRASZNE SKUTKI ZDERZENIA POCIĄGU Z FURMANKĄ. Na przejeździe nowowybudowanej linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia opodal stacji Dembie pociąg najechał na wóz, którym jechało 7 osób, powracających z odpustu. Wskutek zderzenia wóz został całkowicie zdruzgotany, 3 osoby poniosły śmierć na miejscu, 4 zostały ciężko ranne. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar katastrofy przewieziono do Bydgoszczy, rannych zaś umieszczono w lecznicy miejskiej.

ZJAZDY LEKARZY POLSKICH I SŁOWIAŃSKICH. W Poznaniu odbędzie się w dniach od 11 do 15 września czternasty zjazd lekarzy i przyrodników polskich, oraz czwarty zjazd lekarzy słowiańskich, w którym wezmą udział przedstawiciele Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polski. Na kongres lekarzy i przyrodników polskich zgłoszono ponad 1800 wykładów, odczytów i referatów. Na posiedzeniach plenarnych, na które będzie miała wstęp również szersza publiczność, wygłoszone będą między innemi następujące wykłady: dr. Białobrzeskiego „Idee podstawowe nowej fizyki"; dr. Groera „Psychologja wychowania"; dr. Hirszfelda „Zagadnienie współżycia drobnoustrojów i człowieka", dr. Roupperta „O obronie przeciwgazowej"; dr. Szafera „Ochrona przyrody a higjena społeczna".

OLBRZYMI POŻAR RAFINERJI W DROHOBYCZU. Ub. wtorku o godzinie 9 wieczorem wybuchł pożar w rafinerji „Nafta" w Drohobyczu. Pożar powstał przypadkowo. Od iskier zapaliły się t. zw. zbiorniki manipulacyjne, następnie ogień przeniósł się na zbiorniki sąsiednie. Po dwugodzinnym szale żywiołu, pastwą którego padło 25 wagonów benzyny, dzięki energicznej akcji straży ogniowych, pożar zlokalizowano. Straty olbrzymie. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

—ooo—

Uchwalono granitowe schody w ratuszu

Na wtorkowem posiedzeniu magistratu lwowskiego uchwalono oddać budowę schodów granitowych w ratuszu firmie Tyrowicz za cenę 10.800 złotych, a więc nie marmury, lecz granity.

Skoro magistrat tak dba o reprezentacyjny wygląd ratusza i wyrzuca nowe schody dębowe, aby je zastąpić granitowemi, odsyłamy zarząd miasta do gmachu miejskiego przy ul. Arciszewskiego, gdzie niema jeszcze bram, podwórze pełne błota i świństwa. A w bloku tym mieszka coś do 200 lokatorów, którzy mają tłumy dzieci. Uporządkować to można za paręset złotych, tembardziej, że kostki na bruk czekają od dwóch lat zmiłowania.

—ooo—

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI

Codziennie, 7'30: „Moja panna mama".

—ooo—

CZECHOSŁOWACKA GRAFIKA UŻYTKOWA I PIĘKNA KSIĄŻKA. W salach M. Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20) została otwarta wystawa afiszów, druków okolicznościowych i książek, które reprezentują doskonałą a współczesną sztukę drukarską w Czechosłowacji.

—ooo—

POCIĄG POPULARNY DO WILNA. Dyrekcja kolei we Lwowie uruchamia w dniach od 2 do 5 września pociąg popularny do Wilna na III Targi Północne i wystawę lniarską. Odjazd ze Lwowa 2 września o godzinie 23'30. Powrót do Lwowa 5 września o godzinie 18'40. Przejazd pociągiem pośpiesznym w pullmanowskich wagonach, w drodze wagon-bar i wagon-dancing. Cena biletu w obie strony w klasie III 23'60 zł., w klasie II 34'60 zł. Uczestnicy wycieczki mają zapewnione solidne noclegi w cenie od 1'50 do 2'50 zł., ulgowe wstępy na Targi, 50-procentowe zniżki w teatrach, 30% zniżki w kinach. Obiady w cenie od 75 groszy do 1 zł., kolacje 80 groszy. W programie zwiedzanie targów wystawy lniarskiej, miasta i jego zabytków pod fachowem przewodnictwem. Wycieczka statkiem do Werek. Liczba uczestników ograniczona. Zgłoszenia przyjmują tylko do piątku 1-go września godzina 18'00 we Lwowie: Referat Turystyczny Dyrekcji Kolejowej ul. Zygmuntowska 1, II piętro, drzwi 218, biura podróży „Orbis" i „Wagons-Lits-Cook", w innych miejscowościach tamtejsze kasy biletowe PKO.

OD WCZORAJ DO DZIŚ. Stefan Cymbalista próbował skraść zegarek Eugenjuszowi Hołoszczakowi, a Ostrowski Franciszek worek z cukrem z wozu nieznanego właściciela. Marjana Marcinkowa poszukiwała policja za różne sprawki i wreszcie wczoraj udało się go odnaleźć. Jan Głuszek i Józef Weliński wywołali awanturę na placu Teodora. Głuszek chciał być głośnym przynajmniej na tym placu. Również na placu, ale św. Ducha, awanturowała się Anna Kierkoľub. Zabrano ją do towarzystwa Głuszka i Welińskiego. Rosenthala aresztowano za przywłaszczenie kwoty 28 złotych na szkodę Buchstaba Henryka. Listę aresztowanych zamykają cztery nazwiska osobników, przychwyconych na gorącym uczynku kradzieży.

ZNACZNA KRADZIEŻ. — Celestyn Szymański (Piłsudskiego 23) miał wizytę jakichś nieproszonych gości, którzy skradli mu z mieszkania garderobę i biżuterję, wartości 2110 złotych.

EMIL HAECKER 130

Historja socjalizmu w Galicji

Omówiwszy każdego z 33 oskarżonych z osobna, zakończył Brason swą dwudniową mowę następującemi słowy, które miały na celu wzbudzić w przysięgłych strach przed groźnem widmem socjalizmu: „W sprawie tajnej, jaką jest ta, nie można żądać na każdą okoliczność dowodów ze świadków lub argumentów. Ale pojęcia, które oskarżeni głosili, nietylko są niezgodne z ustawami, ale sprzeczne z naturą ludzką, niezgodne z usposobieniem narodu polskiego. Socjaliści, oparłszy się o masy ciemnego ludu, wydali walkę porządkowi społecznemu. My tę walkę przyjąć musimy, a skończy się ona dla społeczeństwa pomyślnie, jeżeli przedstawiciele jego spełniać będą swoje obowiązki. Pomnijcie, panowie przysięgli, że jeżeli winnych oszczędzicie, to miecz zawieszacie nad niewinnych głową, a litość bywa wtedy bezlitosną, gdy z niej zgubne dla kraju skutki wynikną".

Obrońca dr. M a c h a l s k i, który zabrał głos po prokuratorze, wykazał, że na istnienie „tajnego stowarzyszenia poza granicami Austrji siedzibę mającego", do któregoby oskarżeni mieli należeć, nie dostarczyła rozprawa najmniejszego dowodu. Jako dowód istnienia tajnych kółek w Krakowie przytoczono tylko zeznanie Boguckiego złożone w śledztwie, ale niema dowodu, że to są naprawdę jego zeznania. Na istnienie tajnych kółek we Lwowie i Wiedniu niema absolutnie żadnego dowodu. W ustnej propagandzie socjalizmu mówili oskarżeni, jak zeznali świadkowie, o smutnem położeniu rzemieślników, o podatkach ciężkich dla ludu wiejskiego: zaburzenia, pogardy, nienawiści nie było w tem wcale. Prokurator twierdzi, że socjaliści obalają Kościół, rodzinę, własność, godzą tem samem w podstawy społecznego i państwowego ustroju Austrji. Ale oskarżeni nie tak bynajmniej rozumieją swój program. Wszak Ludwik Waryński mówił, że religję za rzecz sumienia uważa, a w przytaczanych przez prokuratora wydawnictwach niema mowy o religji. I rodziny obalić nie chcą, małżeństwo chcą oni widzieć oparte na miłości wzajemnej, chcą za podstawę dać mu zupełne płci równouprawnienie, które wszak w zasadzie i prawodawstwo austrjackie uznaje.

Ale zniesienie osobistej własności ma być we wrogiem przeciwieństwie z kodeksem karnym? Tak nie jest. I prawa austrjackie poważają wspólną własność w stowarzyszeniach dla rozmaitych celów zawieranych, w majątkach gmin, parafij, zgromadzeń duchownych i państwa. Często państwo samo zmienia własność wspólną na indywidualną i odwrotnie, dobrowolnie lub przymusowo, względnie do potrzeb. To samo mogliby kiedyś zrobić socjaliści. Co więcej, utrzymują oni nie bez racji, że rozwój obecnych stosunków społecznych, zdaje się, do takiego rozwiązania doprowadzić musi. W jaki sposób zmiany te zaprowadzić się dadzą?

„Ponieważ żaden z oskarżonych takiej odpowiedzi dać nie zdołał", przeto uważa dr. Machalski za stosowne sam udzielić „jasnej" odpowiedzi: powołując się na broszurę Ludwika Blanca „Wiara socjalistów", w której jest mowa o potrzebie utworzenia ministerstwa postępu, dowodził dr. Machalski potrzeby ustanowienia w Wiedniu ministerstwa pracy, któreby wprowadziło reformy społeczne.

Socjalistyczne gazety — ciągnął dalej dr. Machalski — istnieją i wychodzą pod okiem prokuratorji w Austrji, nikt ich jednak nie prześladuje. W przytaczanych często przez prokuratora procesach Pawlika i Koturnickiego, oraz Freemana oskarżonych sądzono bynajmniej nie za socjalizm, lecz za tajne związki. Socjalizm więc jest dozwolony w Austrji. Co więcej, istnieją w Austrji czysto socjalistyczne urządzenia: klasztory, cieszące się opieką ustaw państwowych. A w Chinach nawet na 900 lat przed Chrystusem państwo miało być na socjalistyczny wzór urządzone...

Oskarżono nadto podsądnych o fałszywe meldunki. Był to poprostu środek ostrożności. Oskarżeni mogli nie wiedzieć, że na ziemi austrjackiej zupełnie są wolni od prześladowań policji rosyjskiej i dlatego fałszywe przybrali nazwiska. Co do powrotu Mendelsona i Koturnickiego do Galicji pomimo tego, że na mocy wyroków policyjnych są wygnańcami, zwraca dr. Machalski uwagę przysięgłych na to, że Polak w każdej części swej na trzy części pokrajanej ojczyzny jest u siebie w domu i że w żadnej wygnańcem być nie może...

Przemawiał następnie dr. P i e n i ą ż e k, logicznie zbijając oskarżenie i wykazując, że w czynach oskarżonych nie można się dopatrzeć znamion zbrodni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

P. JÓZEF DRAGAN, mistrz krawiecki, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej 10, nie ma nic wspólnego z Draganem, który swego czasu rozbił szybę w jednej restauracji. Wzmiankę tę podajemy na specjalne życzenie p. Dragana. Zresztą wybijacz szyb nazywał się Dragon, mylnie tylko zostało jego nazwisko wydrukowane.

PO ŚLADACH FAŁSZYWYCH MONET. O wykryciu fabryki fałszywych monet, produkowanych przez Łaszczowera i Schneidera, mieszkańców Lwowa, donosiliśmy wczoraj. Pomysłowi fabrykanci zaszyli się w cichy Niemirów, a dla lepszego zamaskowania prowadzili fabrykację wyrobu pasty do czyszczenia „Sidol". Aresztowani ponadto: Seltzer, rzekomy narzeczony córki Schneidera, zajmował się przyrządzaniem matryc. Łącznikiem „fabrykantów" był niejaki Finkler, a magazynierem niejaki Dziedzic. Dalszych spólników, którzy trudnili się puszczaniem w obieg falsyfikatów, prawdopodobnie ujmie policja w dniach najbliższych. Wczoraj aresztowano jednego z nich, niejakiego Chaima Dawida Ledermana (Mościckiego 39). Zlikwidowanie szajki tak zręcznie zakonspirowanej, jest niewątpliwie sukcesem tutejszego wydziału śledczego.

TAŃCOWAŁA RYBA Z RAKIEM... On miał lat 29, ona 58. On był z zawodu szoferem, z zamiłowania... nadawał się do wszystkiego, a karta karna, wystawiona na jego nazwisko, była czarna jak noc... Ona...? Mało co możemy o niej powiedzieć... Chyba tyle, że miała lat akurat o tyle więcej, ile on, była wdową po radcy sądowym, miała kamienicę i... brak jej było chłopa... Wreszcie co najważniejsze: on zwał się Naftali Zwerdling, a ona Pepi Gruder. Jego miłość to potęgowała się, to słabła, a wszystko zależne było od gotówki, którą obdarzała go leciwa już dama. Ona, widocznie nie zdawała sobie sprawy z tego, że jej wieku miłość bywa prawie zawsze kupowana, wierzyła święcie, że 29-letni kochanek, szaleje za nią na serjo. Futra, dywany, nakrycia, weksle, wszystko co chciał i wybrał kochanek, można było za psie pieniądze nabyć od pośredników. Ale gdy kochanek pokusił się o kamienicę, oczywista przez baldachim i rabina z obrączkami na palcach, to p. Pepi doniosła o wszystkiem policji. — Narazie czuły kochanek oskarżony jest tylko o fałszerstwo weksli.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Król pięści" (Harry Peel).
APOLLO: „Morphium" („Zatrute dusze").
ATLANTIC: „Pozwólcie nam żyć".
CASINO: „Zbrodniarz".
CHIMERA: „Noce paryskie" (Henryk Garach).
COLOSSEUM: „Próba miłości" i rewja „Dziś u p. Meli".
KOPERNIK: „Generał Czeng" i komedja.
MARYSIENKA: „Generał Czeng" i komedja.
MUZA: „Ludzie za kratami".
PALACE: „Orlątko" (Jan Weber).
PAN: „Ten, który wrócił".
PASAŻ: „Fałszywy strzał" (Ken Maynard).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Bezimienni bohaterowie".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Hotel studentów".
UCIECHA: „Serca na rozdrożu" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 31 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko: „Dolina Czarnego Potoku". 16.30: Koncert kameralny z Warszawy. 17.00: Przegląd czasopism kobiecych. 17.15: Koncert orkiestry salonowej. 18.15: „Młode lata króla Stefana". 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Piątek 1 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35. Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Chwilka morska i kolonjalna. 15.50: Gramofon. 16.00: Koncert popularny. 17.00: „Wśród książek". 17.15: Muzyka lekka z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. — 19.05: Feljeton z Krakowa. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Kącik polskiego Towarzystwa krajoznawczego. 22.00: Koncert rozrywkowy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

Stryj, 29 sierpnia.

JAK OPIEKUJE SIĘ USANOWANA KASA CHORYCH SWYMI CZŁONKAMI?

Od czasu, kiedy poruczono kierownictwo nad lecznictwem p. dr. Kotkowskiemu, jako naczelnemu lekarzowi, z tą chwilą chorzy nie otrzymują prawie żadnych leków. Nawet leki, które są objęte lekospisem i władze nadzorcze zezwalają wydawanie, względnie zapisywanie tychże chorym, p. dr. Kotkowski na własną rękę skreśla i w razie zapisania przez któregoś z lekarzy, przypisuje temuż do zwrotu, dr. Kotkowski uważa, że Kasa chorych jest jego własnym folwarkiem, a leki będzie wydawał tylko takie, jakie są najtańsze, a nie takie, któreby przyniosły choremu ulgę w cierpieniach. Jeżeli kiedykolwiek podnosiliśmy głos, by lekarzem Kasy chorych był tylko lekarz-społecznik, to czyniliśmy to dlatego, że uważaliśmy Kasę chorych za instytucję, która ma być ostoją chorego członka i jego rodziny w czasie choroby.

P. dr. Kotkowski w tym kierunku minął się z powołaniem, baczy on bowiem, by choremu nic nie dać i by najprawdopodobniej mógł otrzymać swą „skromną" gażę około 1500 złotych.

Nadmieniamy z obowiązku i z punktu widzenia społecznego, że stanowisko naczelnego winien zajmować lekarz sumienny, a nie starzec, prawie niezdolny do wykonywania swych czynności z powodu starości (liczy on bowiem prawie 80 lat). Znacznie młodszych posłano na emeryturę wielkich uczonych wyższych uczelni w Polsce, a Kasa chorych przeciwnie, przyjmuje do pracy starców i to w czasie, kiedy o to stanowisko ubiegali się lekarze młodzi, zdolni, pełni inicjatywy i rutyny. Nadanie posady lekarza naczelnego nie powinno być zależne od wpływów żadnego kardynała, a nawet od papieża.

Zauważamy, że przez „rygorystyczne" stanowisko naczelnego lekarza wobec ordynujących lekarzy w kierunku przyjmowania chorych, jakoteż zapisywania recept, które ogranicza się jedynie do aspiryny, kodeiny itp. leków, wyrobionych we własnej aptece, lichych leków, ci ostatni odnoszą się do chorych bardzo często w sposób, jaki nie licuje z godnością lekarza-społecznika. O tem napiszemy w innym artykule i powołamy się na fakty i nazwiska tych panów lekarzy, jakoteż obrażonych osób. Jeżeli żądaliśmy niegdyś, by Kasa chorych posiadała jak najwięcej lekarzy specjalistów i niespecjalistów, to czyniliśmy to jedynie dlatego, że staraliśmy się, aby chory znalazł opiekę w każdym kierunku w Kasie.

Dziś, kiedy Kasa chorych staje się instytucją jakby prywatną — i nie wydaje prawie żadnych leków i pozbawia chorych mimo tak licznej ilości lekarzy opieki, uważamy, że sztab ten w Kasach jest zbyteczny i nie powinien być utrzymywany właśnie kosztem tych najbiedniejszych.

Dziwi nas, że władze nadzorcze Kasy chorych „zaopiekowały" się tak gorliwie jedynie urzędnikami, obdarzając ich nowym prezentem (pragmatyka), który godzi w interes urzędników, a o sztabie niepotrzebnych dziś w Kasach lekarzy nic nie mówi. Zdaniem naszem lekarze ci pobierają gaże zadarmo, bo, skoro nie wolno im zapisywać recept, jakich chorzy potrzebują, to pytamy się, jaki jest inny cel utrzymywania tych lekarzy, chyba ten, by spacerowali od pokoju do pokoju w Kasie. Niedość tego, że lekarze w stryjskiej Kasie nie mają co robić, to jeszcze dzięki różnym wpływom i organizacji strzeleckiej i BB przyjmuje się panny niefachowe (jak: Radwańska, pupilka p. Piazy) i płaci się im, by pomagały lekarzom nie robić, a siły fachowe pozwalniano.

Tak usanowana Kasa w obecnych czasach wygląda. Jest ona raczej schroniskiem dla różnych agitatorów sanacyjnych i nierobów. Popatrz robotniku, gdzie i na co idą pieniądze przez ciebie ciężko zapracowane, a przymusowo ściągnięte na ubezpieczenie, którego dzięki takim, jak pan Kotkowski „społecznikom", gdy zechcesz się leczyć lub twa rodzina, to musisz iść do lekarza prywatnego, by cię zbadał i leki zapisał, które za własne pieniądze musisz kupić.

Nie chcemy apelować do czynników miarodajnych, bo apel i tak nie odniósłby skutku, lecz podajemy postępowanie tych panów do publicznej wiadomości, by sobie zapamiętano „szlachetne" czyny tychże — i kiedyś sporządzono bilans ich uczciwej pracy społecznej. **Ubezpieczony.**

Z SALI SĄDOWEJ

SZAJKA WYRAFINOWANYCH OSZUSTÓW

Przed tutejszym sądem karnym stanęli wczoraj: Rudolf Janz, urzędnik prywatny, Józef Mozarowski, urzędnik prywatny, Jakób Allerhand, kupiec i Mikołaj Langer, kupiec — oskarżeni o oszustwa. Szajka wymienionych oszustów grasowała wśród dobrze ustosunkowanych osób majętnych, a potrzebujących chwilowo gotówki.

Hołysze ci, nie posiadając ani grosza, „wyrabiali" i starali się o gotówkę, oczywista posługiwali się przytem sfałszowanemi wekslami etc. — Głównym macherem tej szajki był oskarżony Janz On to w lipcu 1930 roku wprowadził w błąd Edmunda Załęskiego, że wyrobi mu pożyczkę w MKO we Lwowie. Pożyczka miała być hipoteczna długo terminowa i za cenę jej wyrobienia. Załęski zapłacił 497 dolarów. Zyskiem tym Janz podzielił się z J. Allerhandem i Mozarowskim. Tenże Janz oszukał Dawida Jagoda, twierdząc, że ma pełnomocnictwo sprzedaży parcel przy ul. Sakramentek w rozmiarach 150—200 sążni, własność Banku Ziemian. Jagod wręczył Janzowi oprócz weksli 600 dolarów. W sprawie tej pośredniczył między oszustem Janzem a kupcem Jagodem również oszust Allerhand. Oczywista, chodziło o utrzymanie pozorów.

W ten sposób lub w inny podobny jemu naciągnięto Zygmunta Terleckiego, któremu wyrobiono pożyczkę 3000 dolarów i a conto prowizji potrącono 150 dolarów i 100 złotych. Ukoronowaniem łajdactw tej szajki jest nakłonienie do podpisania skryptu dłużnego i weksli p. Wandy Danielskiej. Skrypt dłużny na sumę 600 dolarów, trzy weksle po 500 złotych, weksle na 4500 złotych, wreszcie podpisanie upoważnienia do podjęcia przeszło na 500 dolarów, oraz skryptu dłużnego na 1200 dolarów. P. Danielska jest osobą starszą i dość łatowierną, nic więc dziwnego, że tacy aferzyści, jak Janz czy Mozarowski, mieli wdzięczne pole do popisu.

Wreszcie sprawa oparła się o sąd, gdy weksle poszły do protestu, tj. gdy p. Danielska zorjentowała się, jak potwornie została oszukaną.

Przewodniczy sso. Dworzak, oskarża prokurator Epler, broni adwokat dr. Lew Hankiewicz.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.